

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

KRAKÓW 19 Grudnia.

### ECHA.

#### Świetny Benefis.

Pani Agrypina była kobietą. Naturalnie nikt o tem wątpić nie powinien, a przecież byli tacy, co w żaden sposób do płci pięknej zaliczyć jej nie chcieli. Była bowiem brzydka — szkaradnie brzydka. Nabrzmiała miała policzki, spłaszczony nos, a oczy pod rzadką, rudą brewką, niezbyt idealną malowały duszę.

Z tem wszystkim pani Agrypina była powabną i diable powabną.

Powahem jej była wioska, dziewicza wioska, nie tknięta żadną wierzytelnością.

Tak, pani Agrypina miała dobra, a w dobrach jej gospodarzył sobie jakiś quasi rządca, a gospodarzył dobrze, albowiem prawie każdego roku bywał urodzaj.

Pewnego poranku pani Agrypina usadowiwszy się na krześle naprzeciw lustra, admirowała rozrosłe swe wdzięki. W tem nagle zaturkotała bryczka i we drzwiach ukazał się bardzo przyjemny młodzieniec.

Pani Agrypina zatrwożyła się bardzo; kostium jej bowiem zostawiał wiele do życzenia, i byłaby zapewne opuściła gościa, gdyby wyraził: Jestem aktorem nie uspokoiły jej nieco.

Aktor, pomyślała sobie, nia ma po co robić ceremonii, i uśmiechnąwszy się słodko, zapytała o przyczynę bytu.

Przyczyna była prosta. Aktor z towarzystwa bawiącego w sąsiednim mieście, przyjechał z benefisem. Rzecz więc wypowiedział krótko, a jednak w głosie jego było tyle dźwięku, tyle pochlebstw, że pani Agrypina uprzejmie zaprosiła go na śniadanie. Po śniadaniu zaprosiła na obiad, i czas jakby na skrzydłach przy miłej gawędce uleciał.

— Ach! zawołała pani Agrypina — ja kocham sztukę, kocham artystów!

— Ach! zawtórował aktor, jakże nie kochać tych co nas kochają.

— Ach!

— Ach! kilka ach! wydobyło się jeszcze, zagłuszając nagłe wejście do pokoju rządcy, który za chwilę wybiegł z piorunującym wykrzykiem:

— Zabiję!

Co właściwie było przyczyną tej groźby, odgadnąć nie mogliśmy; mówiono nam jednak, że aktor ten benefis swój do najświetniejszych zaliczył.

#### Panowie Tartufe i Grosbedon.

Komedia opowiedziana.

Nie było około r. 1670, ani na Bożym świecie, ani w miasteczku Pézanes lepszych przyjaciół i sąsiadów nad panów Tartufe i Grosbedon.

Nie było też zapewne szczęśliwszego człowieka nad p. Tartufa sukiennika. Zdawało się, że Opatrzność wybrała go sobie za pieszczocha. Z łatwością i uczciwie doszedł

do znacznego majątku; żonę i dorosłego syna kochał, jak na porządnego męża i ojca przystało, przyjaciół miał wielu, a oprócz tego przyniósł na świat z sobą niepospolity zapas wesołości.

Żartowniś często dokuczał sąsiadowi śmiejąc się z jego nazwiska (nazwijmy Grosbedona po polsku Barytą) i porównując je ze swoim, w którym upatrywał wiele słodczy.

I mawiał do przyjaciela, klepiąc go poufale po ramieniu: O jakże winniśmy dziękować Bogu, że tobie dał córkę a mnie syna!

— Dla czego?

— Bo gdyby było przeciwnie, a młodzi się pobrali, to moja córka nazywałaby się wtenczas Madame Grosbedon, a później... Grosbedoniki — ha! ha! ha!...

Przyjaciel tuszą doskonale odpowiadał nazwisku swojemu i nie gniewał się za te żarty nigdy, gdyż jak wiadomo ludzie otyli bywają łagodni (jeden Cromwell może stanowić wyjątek).

Młody Tartufe i panna Grosbedon kochali się bardzo i z niecierpliwością oczekiwali na ślub.

Ojcowie błogosławiąc ich po zaręczynach, przemawiali każdy do swego dziecka:

Tartufe: Synu mój! Szczęście życia to dobry humor; nie trać go nigdy, naśluduj ojca i choć bieda, to hoc! (pardon! W owym czasie nie śpiewano we Francji oberka. Poprawka autora).

Grosbedon: Córko! nie gniewaj się nigdy i na nikogo — to psuje spokój domowy i apetyt. Bierz przykład z twego ojca.

Kilka lat przed zdarzeniem, które opisał, zawitała do Pézanas trupa wędrowna aktorów Moliera i dała w miasteczku kilka przedstawień. Mieszkańcy nie posiadali się z radości, i długo jeszcze wspominali o tem niezwykłym zdarzeniu.

Kupującemu sukno Molierowi, Tartufe proroczył wielką przyszłość, i poczynił mu, jak zwyczaj każę) swoje uwagi, co do aktorów i sztuki.

Kilka lat wystarczyło Molierowi na zdobycie sławy, a sukiennik powtarzał: „Moje rady tak go wysoko podniosły“.

W chwili, kiedy się powieść nasza zaczęła, wędrowni aktorowie powtórnie rozbili swój tabor w oberży pod Złotem Słońcem i ogłosili widowisko.

Tartufe ucieszony, że zobaczy protegowanego przez siebie Moliera, kupił bilety dla swej rodziny i Grosbedonów, i poprowadził wszystkich do łoży.

Podniesiono zasłonę i jakiś aktor zawiadomił, że odegraną będzie komedia sławnego Jana Baptysty Moliera p. t. Tartufe czyli Obłudnik.

Trudno opisać, co się działo naszemu sukiennikowi.

Przyjaciel Grosbedon nie mógł stę wstrzymać od śmiechu i klepiąc nieszczęśliwego mówił: „A co? na kpiny słodkie nazwisko!“

Oczy wszystkich padły na poźółkłego z gniewu rzeczywistego Tartufa, który przykuty do krzesła słuchał komedii powtarzając: „A to łotr! A na galery z nim!“

Nazwisko poszło w przysłowie — żartowniś słyszał je wszędzie.

Rzadko wychodził, nie mówił, nie śpiewał ulubionych dawniej piosneczek aż pewnego dnia ujrzał zapłakanego Grosbedona, oddającego mu podarki ślubne syna.

— Co to znaczy? zawołał.

— Moja żona nie chce wydać córki za człowieka z podobnym nazwiskiem.

— Damże ja temu szubrawcowi Molierowi, który mi swoją sławę winien!

I pobiegł Tartufe do adwokata i wytoczył proces, domagając się zniszczenia nieszczęsnej sztuki, co jednak jak wszystkim wiadomo na nic się nie zdało.

### Ze świata muzycznego.

Na scenie opery Warszawskiej debiutował młody basista p. Eugeniusz Patiuszenko. Krytyka występ pana P. nazywa dość szczęśliwym.

Panna Adelina Büdel (Adami) śpiewaczka rodem z Warszawy, występuje obecnie w Genui i jak pisma miejscowe donoszą, doznaje tam świetnego powodzenia. Recenzenci jednoznacznie piszą, że dawno już Genua nie miała sposobności słyszenia tak znakomitej Aminy w Lunatycze, jaką się przedstawiła panna Büdel.

### ROZMAITOŚCI.

Niemcy mają obecnie jednego tylko skrzypka europejskiej sławy, to jest Augusta Wilhelmj. Najsławniejsi ze skrzypków: Joachim jest Węgrem; Wieniawski, Polakiem; Vieux-temps, Belgiem; Sivori, Włochem; Laub, Czechem; Bazzini, Włochem; Lotto, Polakiem; Singer, Węgrem; Auer, Węgrem; Anglicy i Moskale nie mają ani jednego.

Podczas Wystawy Wiedeńskiej ma być wystawiona opera turecka osnuta na narodowych pieśniach tureckich i mało-azyjskich. Libretto napisał Turek Dision-Bey. Niewiadomo, czy opera śpiewana będzie w języku tureckim, co byłoby dopiero dla Europy osobliwością.

### Wolne Żarty.

#### Z Wystawy starożytności.

Do bióra wystawy zgłosił się między innymi pewien majster obuwia męskiego i jednocześnie przyniósł przedmiot, który chciał wystawić; była to po prostu para butów. Tłumacz mu, że się wystawiają tylko rzeczy stare: „te buty, moi panowie, są stare, mają przeszło lat dwadzieścia“. „Być może, ale to nie przedmiot sztuki, to nie ma wartości artystycznej“. „Jak to do kroć set... (podnosząc głos) ja jestem szewc artysta i nie dam sobie do tego stopnia ubliżyć. Te buty są stare, bo mają dwadzieścia lat, są artystyczne i basta! bo ja artysta“ zakonkludował rzucając buty pod nogi przerażonej komisji.





Z zawieszeniem Abonamentu.



Nr. porządkowy 52.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Czwartek dnia 19<sup>go</sup> Grudnia 1872 r.**

**Po raz trzeci**

Opera buffo w 5 aktach. Libreto pp. H. Meilhac i L. Halévy,  
Muzyka J. Offenbacha.

 Chóry wzmocnione współdziałaniem PP. Amatorów 

# ŻYLCIE PARYSKIE

## O S O B Y:

Baron de Gondremarck — — — — —	Pan Eker.	Leonia — — — — —	Panna Wolska.
Baronowa de Gondremarck — — — — —	Pani Wojnowska.	Louisa — — — — —	Panna Ekel.
Raul de Gardefeu — — — — —	Pan Terenkoczy.	Paulina — — — — —	Panna Kwiecińska. T.
Brazylijczyk } — — — — —	Pan Zakrzewski.	Mme de Quimper Karadec — — — — —	Pani Ekerowa.
Frick — — — — —		Mme de Folle Verdure — — — — —	Panna Walicka.
Prosper — — — — —	Pan Zamojski	Gontran — — — — —	Pan Abramson.
Urban — — — — —		Pan Roger.	Józef — — — — —
Bobinet — — — — —	Panna Ćwiklińska.	Alfons — — — — —	Pan Glikson.
Gabryela, rękawiczniczka — — — — —	Panna Bauman W.	Urządnik — — — — —	Pan Danielewicz.
Metella — — — — —	Panna Kwiecińska P.	Konduktor — — — — —	Pan Zapałowicz.
Klara — — — — —		Rewizor — — — — —	Pan Ujazdowski.

Konduktorowie, — Passażerowie — Lokaje, — Rewizorowie.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor Opery p. Hofmann.

**Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.**